

Poruszona Miłość

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Rozpoczynając tę modlitwę, głęboko sobie uświadom, że gdziekolwiek teraz jesteś – stajesz w obecności Boga, który jest Miłością. Wyraź własnymi słowami Twoją otwartość na Jego delikatne przychodzenie oraz Twoje pragnienie bycia posłusznym Jego Słowu. Włącz świadomość Jego obecności i uważność na wszystko, co będzie chciał Ci powiedzieć: czy to przez poruszenia serca, przez myśli czy zaproszenie do działania.

Przeczytaj następnie zaproponowany tekst wraz z krótkim komentarzem. Niech to słowo prowadzi Cię przez dzisiejszy dzień. Możesz z tego tekstu uczynić np. 30-minutową modlitwę albo wziąć z niego to słowo, zdanie, frazę, która Cię najbardziej porusza i przez cały dzień do niej wracać, karmiąc się tym słowem, rozważając, pogłębiając, smakując. Trwaj w nim aż do nasycenia. Pozwalaj, by Bóg – Miłość karmił Cię sobą, czyli Miłością.

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegnęła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono».

Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka.

Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych. (J 20, 1 - 9)

Pierwszą osobą, która znalazła się przy grobie była Maria Magdalena. Kontempluj jej miłość. Jest jedną z nielicznych, która wytrzymała do końca przy krzyżu Jezusa. Teraz jest przy Jego grobie. Kochająca biegnie ku Ukochanemu wczesnym rankiem, jeszcze jest ciemno. To odpowiednia pora na spotkanie. Choć to spotkanie nie miało być w założeniu radosne, przecież Ukochany nie żyje. Być może chciała dopełnić obrzędów pogrzebowych, o czym wspominają inne ewangelie. Miłość, która jest do końca. Bądź tam z nią. Pusty grób nie jest dowodem na zmartwychwstanie. Miłość jednak potrzebuje spotkać się z jego pustką.

Przypatrz się również biegnącym uczniom. Wybiegają z domu na słowa Marii. Cała ta scena dzisiaj odbywa się w dużym ruchu, w biegu. Maria najpierw biegnie do uczniów, oni potem biegną do grobu. Kiedy dzieje się coś z Ukochanym, osoba kochająca zaczyna biec. Spieszy na spotkanie, choć nie wie jeszcze, jak ono będzie wyglądać i czego się spodziewać. Wystarczy kilka słów, by miłość została poruszona. Bo bez wątplenia spotykamy się z miłością. Zarówno Marii Magdaleny, jak i uczniów. Ta miłość wprawia ich w ruch.

Ta scena ma swoje wewnętrzne „uporządkowanie”. Pierwsza przy grobie jest Maria Magdalena. Ona bardzo umiłowała i była z Jezusem do końca. Potem przybiegają uczniowie. Pierwszy dobiega młodszy, lecz nie wchodzi do grobu, czeka na starszego, którego wpuszcza pierwszego. Potem cała scena w grobie – patrzą i widzą, że płótna i chusta również leżą w swoistym uporządkowaniu. Miłość jest uporządkowana. Jest pełna szacunku. Miłość ma również otwarte oczy i potrafi „czytać” rzeczywistość po znakach, jakie zostawia Ukochany. Widzimy to u najmłodszego, u Jana, który reprezentuje i uosabia w Kościele nurt charyzmatyczny, nurt mistyczny. On ujrzał i uwierzył. Piotr – reprezentujący hierarchię, potrzebuje więcej czasu.

Taka miłość nam się dzisiaj ukazuje. Miłość odnawiająca życie, które staje się pełne szacunku i uporządkowania. Życie wrażliwe na znaki. Życie wybiegające ku Ukochanemu, wychodzące Mu na spotkanie. Życie, które spotyka się z pustką grobu, ale wprawione w ruch, nie zostaje pustym. Miłość bowiem, nie mając nic, ma wszystko.

*Na koniec dnia **zatrzymaj się** nad tym doświadczeniem modlitwy. Niezależnie w jaki sposób ją odbyłeś, przeprowadź krótką refleksję i pomyśl: Co było w tej modlitwie albo w dzisiejszym dniu najważniejsze dla Ciebie? Co dawało Ci siłę do działania, moc do kochania, przebaczenia, angażowania się? Co zabierało Ci siły, podkopywało zaufanie do Boga i do siebie, dołowało? W jaki sposób dzisiaj doświadczałeś obecności Boga? W których zaś miejscach tej obecności nie doświadczałeś? Jak doświadczałeś dziś Miłości?*